Rocznik XIX. Kraków, 2 lipca 1911. Nr. 27.



przedtem „GŁOS LUDU".

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 halerzy.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka": Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Papież Pius IX powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali - - - tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim" - - -

Po wyborach.

W chwili, gdy dajemy ten artykuł do druku, wybory jeszcze nie ukończone, ale ostateczny ich wynik już dziś przewidzieć można.

Jeżeli się zastanowimy nad całym przebiegiem tegorocznych wyborów i nad ich wynikiem, nasunąć się nam muszą bardzo smutne myśli i gdyby nie nadzieja, że to wszystko było tylko chwilowym obłędem, musiałoby nas opanować zwątpienie i trwoga o katolicki i polski charakter naszego kraju.

Już to samo, że dla wyborów utworzył się tak nienaturalny sojusz, że konserwatyści stanęli razem z ludowcami z pod znaku Stapińskiego, wspomagani przez kahały żydowskie i cały aparat wyborczy starostw i żandarmów, daje wiele do myślenia.

Ktoby się był spodziewał przed kilku jeszcze laty, że Stapiński i jego zwolennicy staną się kandydatami rządowymi, że ci sami starostowie i żandarmi, którzy tak niedawno jeszcze urządzali formalne obławy na ludowców, dziś używali wszystkich sposobów, aby przeforsować Stapińskiego i jego kandydatów, a zwalczali wszystkich, którzy do tego obozu nie należą. Widocznie więc zaszła jakaś gruntowna zmiana, ale gdzie tej zmiany szukać?

Ostatnie wypadki dają na to doskonałą odpowiedź. Dwa lata temu runął Bank parcelacyjny, cała rada nadzorcza

tego banku była silnie skompromitowaną i drżała przed odpowiedzialnością sądową, tymczasem nadeszła niespodziewana pomoc; ówczesny minister skarbu Biliński daje na ratowanie banku i skompromitowanych ludowców 2 miliony koron i kupuje za to Stapińskiego i jego całe stronnictwo.

Przyszły wybory; Stapiński musi się wysługiwać, i chcąc nie chcąc łączyć się musi ze stańczykami, którym zaprzedaje kilka wiejskich mandatów poselskich, za to zaś otrzymuje dla swoich kandydatów poparcie rządu, no, i prawdopodobnie pieniądze na agitacyę.

Dopomaga do tego wódka, którą obficie raczą kandydaci ludowi swoich wyborców, a nie próżnują także kij i pałka. I to, co dawniej Stapiński potępiał jak najmocniej, t. j. nacisk rządowy i przekupstwa wyborcze, to dziś uprawia sam na wielką skalę — nie uważając tego wcale za haniebne i zdrożne. To też nic dziwnego, że przy takiem poparciu tryumfuje, że wejdzie znowu do parlamentu na czele dość silnego zastępu chłopów niemowów i kilku niby ludowców — a rzeczywiście zamaskowanych stańczyków jak n. p. hrabia Lasocki.

Ale nie będzie to już ten sam Stapiński, co przed czterema laty, teraz musi on chodzić na pasku stańczyków, którzy go kupili i zapłacili mu dobrze za chłopską skórę i płacić mu jeszcze będą; wyjdzie na tem dobrze on sam, ale lud wyjdzie jak najgorzej i straci jedno złudzenie więcej.

W okręgach wiejskich zachodniej Galicyi przeszli lub przejdą przy ściślejszych wyborach już to ludowcy, już to konserwatyści z wyjątkiem powiatu krakowskiego, gdzie niebywałą większością przeszedł socyalista Daszyński, przeciw ludowcowi Wójcikowi i Tetmajerowi, który dopiero w drugiem głosowaniu utrzymał się dzięki poparciu socyalistów.

Wynik to zupełnie niespodziewany; smutek i żal serce ściska na myśl, że chłopów polskich będzie reprezentował socyalista, wróg narodu i religii. A tu winien nie kto inny, tylko Stapiński. Tak on długo w „Przyjacielu ludu" jątrzył chłopów na wszystkie inne stany, tak długo obdzierał ich z wiary, aż ich rzucił w objęcia socyalizmu.

Padł więc poseł Wójcik, który lat kilkanaście reprezentował okręg krakowski i w sejmie i w parlamencie — oddany Stapińskiemu duszą i ciałem, a wybrany socyalista. Nie szkoda Wójcika, bo był on tylko narzędziem w ręku Stapińskiego, ale szkoda nam ludu polskiego obałamuconego, który Stapiński wprowadził na bezdroża, szkoda mandatu utraconego.

Zagrożony jest też poważnie okręg nowosandecki, gdzie Rusini z Niemcami forsują ks. Hnatyszaka, Rusina, a w polskim obozie nie ma zgody; grozi także utrata mandatu wiejskiego w Chrzanowskim, gdzie do ścisłych wyborów staje socyalista.

Na wspaniałym gmachu Stapińskiego zaczynają się jednak pokazywać groźne rysy. Podrażniona ambicya chłopskich kandydatów, którym Stapiński odmówił mandatów, wywołała w niektórych powiatach rozbicie głosów, a niestrudzona agitacya frondy lwowskiej i stronnictwa wszechpolskiego coraz więcej otwiera ludziom oczy na czyny i sprawki Stapińskiego, którego obecne świetne zwycięstwo jest może ostatniem. Szczególnie nie zapomomną mu doznanej porażki wszechpolacy, bo przeciw nim walczył Stapiński na rozkaz rządu i stańczyków.

I nasze stronnictwo weźmie się szczerze do roboty, by otworzyć ludowi oczy, że idąc ślepo na pasku Stapiń-

skiego, zdąża tam, gdzie już doprowadził Stapiński lud ziemi krakowskiej t. j. do obozu socyalistów.

Smutnym jest też objawem, że w tej walce wyborczej padli wszyscy księża, którzy kandydowali. Padł ks. Stojałowski, tyle zasłużony około uświadomienia ludu, nie został wybrany ani ks. Męski, ani ks. Rzeszódko — musieli ustąpić miejsca kandydatom Stapińskiego, ludziom bez wykształcenia, którzy zwyciężyli tylko dla tego, że mieli markę ludowca i poparcie rządu.

Znak to smutny, że lud katolicki i polski odwraca się od swoich duchowych przywódców, a daje posłuch niesumiennym agitatorom.

W okręgach wiejskich wschodniej Galicyi spisał się lud polski lepiej — nie dożyjemy już tego wstydu, że te okręgi będą reprezentować syoniści żydowscy; natomiast walka prowadzona tam przeciw wszechpolakom może nas narazić na utratę mandatów na korzyść Rusinów — zresztą przeszli tam lub przejdą przeważnie konserwatyści.

Smutne są również wyniki wyborów z miast naszych. Kraków dał 2 mandaty socyalistom, Lwów także, w Przemyślu wybrany został socyalista żyd Lieberman, w Złoczowie osławiony Breiter, w kilku miastach uzyskali mandaty stańczycy przy pomocy starostw, kahałów i przekupstwa, a wybory w Drohobyczu, gdzie o mandat walczyło dwóch żydów, skończyły się śmiercią i poranieniem kilkudziesięciu ludzi.

Ogólny wynik wyborów jest taki, że stańczycy zyskali kilkanaście mandatów i będą znowu rej wodzić w Kole polskiem przy pomocy Stapińskiego i jego ludowców, że w Kole polskim będziemy mieli 9 żydów, a tak zwani demokraci miejscy i narodowi czyli wszechpolacy wejdą mocno osłabieni, stracą swój wpływ i dawne przewodnie stanowisko w Kole. Co do ilości mandatów, to Koło polskie będzie liczbą równie silne, jak przedtem.

* * *

Jeśli przypatrzymy się wynikom wyborów w całej Austryi, to także nie są one pocieszające. Ogólnie zaznaczyć trzeba, że do parlamentu wchodzi bardzo wielu posłów, nie ludzi pracy, ale krzykaczy wiecowych, którzy nic dobrego dla wyborców nie będą umieli zdziałać.

Stronnictwo chrześcijańsko społeczne straciło w Wiedniu kilka mandatów. Upadło kilku najwybitniejszych polityków, a upadek ich został spowodowany przez to, że żydzi liberalni zawarli sojusz z socyalistami i syonistami i wspólnie walczyli przeciw chrześcijańskim kandydatom.

Poważnie myślący ludzie nie przepowiadają też temu nowemu parlamentowi długiego życia. Z Wiednia nadchodzą wiadomości, że już na wiosnę przyszłego roku nastąpi ponowne rozwiązanie Izby i drugie wybory.

Według stronnictw wybrano dotychczas 104 członków stron. niemiecko postępowego, 80 socyalistów, 76 chrześć. społecznych, 84 Czechów, oraz po kilku lub kilkunastu członków różnych drobniejszych stronnictw. W Wiedniu wybory przyniosły klęskę stronnictwu chrześc. społecznemu, gdyż na 33 mandaty zdobyli socyaliści 17, liberali 12, a chrześć. społeczni tylko 4 mandaty.

W przyszłej Izbie utworzenie większości rządowej, zdolnej do pracy napotka na wielkie trudności. Dawniej większość tę tworzyli klub chrześc. społeczny, Koło polskie i klub niemiecko postępowy oraz część posłów słoweńskich i włoskich.

Obecnie większość w tym składzie nie da się utrzymać, gdyż chrześć.-społeczni oświadczyli, że z liberałami za ich zdradę przy wyborach nie pójdą razem.

Prawdopodobnie dojdzie do skutku układ, który zwiąże w jedną całość Koło Polskie, Czechów i chrześc.-społecznych.

Równocześnie z zmianami w układzie sił stronnictw politycznych w parlamencie nastąpiły także zmiany w składzie ministrów.

Minister Dr Weisskirchner, który jako mąż zaufania stronnictwa chrześc.-społ. zasiadał w gabinecie, podał się do dymisyi. To samo ma w najbliższych dniach zrobić polski minister Dr Głąbiński.

W razie zaś, gdyby nie udało się zapewnić w Izbie posłów stałej większości rządowej dla gabinetu bar. Bienertha, istnieje zamiar, aby wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. Wtedy musiałby cesarz wybierać między nowo wybranym parlamentem, a obecnym gabinetem bar. Bienerta. Nie można przewidzieć na którą stronę przeważy opinia cesarza. To też przyszłość nowego parlamentu nie przedstawia się zbyt różowo.

Wynik wyborów w zachodniej Galicyi

w dniu 21 czerwca.

Okręg 35.

Chrzanów-Krzeszowice-Liszki-Jaworzno.

Liszki. W powiecie sądowym Liszki oddano głosów 3808. Otrzymali: Wróbel 1739, Zarański 998, Żuławski 577, X. Stojałowski 494 głosów.

Chrzanów. W całym okręgu 35 oddano głosów 18.062. Otrzymali Zarański 5655, Dr Wróbel 5423, Żuławski 4299, X. Stojałowski 2699 głosów.

Odbędzie się wybór ściślejszy między Zarańskim (dem. pol.), Wróblem (lud.) i Żuławskim (soc. dem.).

Okręg 36.

Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów.

Biała. W całym okręgu 36 oddano głosów 12.927. Otrzymali: Jan Kubik (lud.) 3881, Ludwik Dobija (chrz. społ.) 3708, Stanisław Stohandel (chrześc.-lud.) 2324, Antoni Smieszek (bezp.) 1780, Kramarczyk 1169 głosów. Rozstrzelonych głosów 65.

Odbędzie się wybór ściślejszy między Kubikiem, Dobiją i Stohandlem.

Okręg 37.

Wadowice-Myślenice.

Wadowice. Pprowizoryczny wynik wyborów w całym okręgu 37 jest następujący: Głosów oddano 14898. Otrzymali: Banaś (lud.) 4737, Sredniawski (lud.) 4529, Baścik (lud.) 3780, Korzeniowski (lud) 1370, Sułczewski (soc.) 407. Inne rozstrzelone.

Wybór ściślejszy między Banasiem, Sredniawskim i Baścikiem.

Okręg 38.

Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec.

Jordanów. W powiatach sądowych jordanowskim i makowskim oddano głosów 5778. Otrzymali: Rusin 3583, Haller 1714 Krupka 379, Kąkol 59, Danielak 18. Inne głosy rozstrzelone.

Żywiec. W powiatach sądowych Sucha, Milówka i Żywiec oddano głosów 11.483. Otrzymali: Fijak 4058, Haller 2154, Krupka 1547, Rusin 1227, Dudzik 660, Chorόbski 128. Inne głosy rozstrzelone.

Żywiec. Według prowizorycznego obliczenia w całym okręgu 38, oddano głosów 17.077. Otrzymali: Józef Rusin (lud.) 4810, Maciej Fijak (chrześc.-lud.) 4059, Cezar Haller (pr. nar.) 3868, Edw. Krupka (nar. dem.) 1926, Kąkol 1584, Dudzik 660, Chorόbski 128. Inne głosy rozstrzelone.

Wybór ściślejszy między Rusinem Hallerem i Fijakiem.

Okręg 39.

Limanowa-Nowy Targ-Krościenko-Mszana.

Nowy Targ. W całym okręgu 39 oddano głosów 17.873. Otrzymali: Józef Ptaś (nar. dem.) 5602, Stanisław Śmiłowski (lud.) 5253, Józef Curuś (lud.) 4507, X. Rzeszódko (centr.) 2455. Rozstrzelonych głosów 196.

Odbędzie się wybór ściślejszy między Ptasiem, Śmiłowskim i Curusiem.

Okręg 40.

Kraków-Podgórze-Wieliczka Dobczyce.

Powiat sądowy krakowski: głosowało 3500 wyborców. z czego otrzymał Włodzimierz Tetmajer 3492, Wójcik 8 głosów, a mianowicie: 1) Ludwinów: głosowało 227, wszystkie Tetmajer. 2) Zakrzówek: głosowało 205 wyborców, wszystkie Tetmajer. 3) Dębniki: 505 wyborców, z czego Tetmajer 501. 4) Półwsie Zwierzynieckie: 443, wszystkie Tetmajer. 5) Zwierzyniec: 247, wszystkie Tetmajer. 6) Czarna Wieś: 402, wszystkie Tetmajer. 7) Nowa Wieś: głosowało 397, z czego Tetmajer 396. 8) Łobzów: 206 wyborców, z czego Tetmajer 205. 9) Krowodrza: 706, z czego Tetmajer 701. 10) Grzegórzki: 444, z czego otrzymał Tetmajer 443. 11) Dąbie: głosowało 238, z czego Tetmajer 237 głosów.

Powiat wielicki i dobczycki: głosowało 4839 wyborców, z czego otrzymał Tetmajer 4655, Wójcik 184 głosów.

Powiat podgórski: głosowało 579 wyborców, z czego otrzymał Tetmajer 578.

Razem w okręgu 40 oddano ważnych głosów 12.938.

Wybrany posłem Włodzimierz Tetmajer (lud.) 12.732 głosami. Wójcik otrzymał 201 głosów.

Okręg 41.

Bochnia-Niepołomice-Brzesko-Wiśnicz.

Bochnia. W powiatach sądowych Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice, oddano głosów 10.385. Otrzymali: Ruebenbauer 6.722, X. Stojałowski 3.585.

Brzesko. W powiecie sądowym brzeskim oddano głosów 5098 Otrzymali Ruebenbauer 2555, X. Stojałowski 2543.

Bochnia. W całym okręgu 41 oddano głosów 15.405. Otrzymali: Ruebenbauer 9277, X. Stojałowski 6.128 głosów.

Posłem wybrany Adam Ruebenbauer (ludowiec).

W Ściu solnem padło głosów 278, z tych otrzymał Ruebenbauer 250, X. Stojałowski 27, jeden głos unieważniony.

W Cerakwi Ruebenbauer 67, X. Stojałowski 161 gł.

Okręg 43.

Pilzno-Ropczyce-Brzostek-Dębica.

Pilzno. W całym okręgu 43 oddano głosów ważnych 15 508. Otrzymali: Hr. Mikołaj Rey 4567, Józef Staniszewski (ludow.) 4061, Mikołaj Jedynak (lud.) 3308, Jan Siwula (lud.) 1511, X. Paweł Sapecki (chrześc. soc.) 1096, sędzia Franciszek Scibor (ludow.) 751; Jan Babicz (fr. lud.) 189. Rozstrzelonych 25, nieważnych 81, białych 6.

Odbędzie się wybór ściślejszy między hr. Reyem, Staniszewskim (lud.) i Jedynakiem (lud.).

Okręg 44.

Mielec-Radomyśl-Dąbrowa-Żabno.

Dąbrowa. W całym okręgu 44 oddano głosów 18.949. Otrzymali: radca Andrzej Kędzior (lud.) 7994, Jakób Bojsko (lud.) 6884, Franciszek Krempa 3910. Reszta głosów rozstrzelona.

Odbędzie się wybór ściślejszy między Kędziorem, Bojką i Krempą.

Okręg 45.

Nisko - Ulanów - Sokołów - Tarnobrzeg-Rozwadów.

Nisko. W powiecie sądowym Nisko oddano głosów 6469. Otrzymali: Bis (lud.) 3977, hr. Lasocki (lud.) 6812, Wiącek (nar. dem.) 807.

Tarnobrzeg. W powiecie sądowym tarnobrzeskim oddano głosów 9288. Otrzymali: hr. Lasocki 8872, Wiącek 1672, Bis 477, Bochniewicz 19.

Lwów. (B. kor.) Według prowizorycznego obliczenia, w całym okręgu 45 oddano głosów 18.481. Otrzymali: hr. Zygmunt Lasocki 9490, Bis (ludowiec) 4639, Wiącek (nar. dem.) 4209.

Posłem większości wybrany hr. Lasocki, mniejszości Bis.

Wynik wyborów w okręgu 46.

Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa. Ostateczny wynik wyborów z okręgu 46 jest następujący: Głosów ważnych oddano 13 638; z tego otrzymali: Klaudyusz Angerman (lud.) 6393, Antoni Lewicki (nar. dem.) 3547, Tomasz Szajer (chrz.-soc.) 1746, X. Stanisław Siara (lud.) 1006, Antoni Paduch 226, Jan Róg (lud.) 177. Reszta głosów rozstrzelona.

Odbędzie się wybór ściślejszy między Angermanem, Lewickim i Szajerem.

Okręg 47.

Łańcut-Przeworsk-Leżajsk.

Przeworsk. W powiecie przeworskim oddano głosów 7409. Otrzymali: Andrzej Lubomirski (kons.) 4085, Józef Jachowicz (lud.) 1900, X. Józef Mach (nar. dem.) 1407. Rozstrzelonych głosów 17.

Przeworsk. Prowizoryczny wynik głosowania w całym okręgu 47 następujący: Oddano głosów ważnych 18 330. Absolutna większość 9166 Otrzymali: ks. Andrzej Lubomirski 9177, Jachowicz 6026, X. Mach 29.82.

Posłem większości wybrany ks. Andrzej Lubomirski, posłem mniejszości Józef Jachowicz.

Okręg 48.

Nowy Sącz-Stary Sącz - Grybów-Ciężkowice-Muszyna.

Grybów. Według prowizorycznego obliczenia w okręgu 48 oddano głosów 20.203. X. Gabryel Hnatyszak (mosk.) 4449, Jan Potoczek (chrz soc.) 3934, Wincenty Myjak (lud.) 3652, Błażej Bednarek (nar. dem.) 2959, poseł sejmowy Jan Cieluch (lud.) 2928, Józef Kubisz (lud.) 1917, Tadeusz Orpiński 87, Tomasz Ciągło 34.

Wybór ściślejszy między X. Hnatyszakiem, Potoczkiem i Myjakiem.

Okręg 49.

Gorlice-Biecz-Jasło.

Gorlice. W powiatach sądowych gorlickim i bieckim oddano głosów 9701. Otrzymali: Wład. Długosz (lud.) 8711, Jakób Madej (lud.) 740, X. Męski (centr.) 211.

Jasło. W całym okręgu 49 oddano głosów 16 227, nieważnych 107. Otrzymali: Władysław Długosz 8924, Madej 3893, X. Męski 3528. Inne głosy rozstrzelone.

Jako poseł większości wybrany Władysław Długosz (lud.); wybór ściślejszy między Madejem (lud.) a X. Męskim (chrześc. soc.).

Okręg 50.

Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród.

Krosno. Odbył się wybór ściślejszy między Fr. Łyszczarzem (lud.) a Janem Gruszeckim (nar. dem.) Oddano głosów 12.550. Fr. Łyszczarz otrzymał 10.426.

Posłem wybrany Fr. Łyszczarz.

Okręg 52.

Brzozów-Tyczyn.

Brzozów. Prowizoryczny wynik ponownego wyboru w powiecie sądowym brzozowskim jest następujący: Oddano głosów 7104. Otrzymali: Dr Stanisław Biały (lud.) 6959, Józef Matusz 124, Antoni Bomba 4. Inne głosy rozstrzelone.

Tyczyn. W powiecie sądowym tyczyńskim otrzymał Bomba (lud.) 4106, Dr Biały (lud.) 176 głosów.

Rzeszów. Według prowizorycznego obliczenia, w całym okręgu 52 oddano głosów 11.678.

Wybrani: jako poseł większości Dr Stanisław Biały, mniejszości Antoni Bomba (lud.).

Okręg 55.

Kałusz-Nadwórna-Dolina.

Głosowało 42.622. Otrzymali: Romańczuk (Ukrainiec) 15.852. Zarański (Polak) 10.384. Geciów (moskalofil) 5.637. Łahodyński (rad.) 8.501. X. Włodz. Sojka (starorusin) 1.198. Dr Roman Jaroszewicz 828.

Odbędzie się ponowny wybór.

P. Loewenstein składa mandat.

Dr *von* Loewenstein, głośny adwokat lwowski „otrzymał" mandat do parlamentu z Drohobycza. Wiadomo zaś dobrze w jaki sposób mandat „zdobyto" dla tego przedstawiciela demokracyi „polskiej". Nigdy jeszcze nie polało się tyle krwi.. Obecnie Dr Loewenstein ogłasza, że mandatu przyjąć nie może. Jest to wynik interwencyi „czynników urzędowych", które boją się wysłać do Wiednia żywego świadka zajść drohobyckich. Oczywiście p. Loewenstein kandydować będzie po raz wtóry w Drohobyczu i uzyska mandat. Wówczas już nie będzie „skompromitowanym".

„Słowo P." zamieszcza rozmowę z posłem Loewensteinem, który potwierdził, że złoży mandat, skoro tylko otrzyma certyfikat poselski. Dr Loewenstein zaprzeczył, jakby ponownie miał starać się o mandat drohobycki lub jakikolwiek inny.

Sądy wiejskie powiatowe jako sądy pokoju.

Z poprzednich pogadanek o sądach podanych w kilku dawniejszych numerach „Nowego Dzwonka", jak niemniej z pojęcia wyrazu „sąd" mógłby ktoś wnosić, że sądy zajmujące się pojednaniem stron, mających spór między sobą, że sędziowie usiłujący strony takie pogodzić i spokój między niemi sprowadzić, mijają się ze swem powołaniem, bo do nich należy „sądzić" t. j. wydać wyrok bez względu na to, czy wyrok będzie się stronom podobał, czy nie.

Do pojednania zaś stron poróżnionych, do usunięcia waśni i niezgody, winien być powołany i ustanowiony ktoś inny, jakiś inny urząd n. p. gminny, lub nawet powiatowy ogólny urząd rozjemczy lub pojednawczy.

Wniosek to na pozór całkiem słuszny i nawet wykonalny, lecz dla stosunków i spraw włościańskich niekorzystny i nader niepraktyczny. Powiększyłby bowiem ilość urzędów, pomnożyłby wydatki państwowe a ludność naraziłby na znaczniejsze ciężary i zachody. Zbyt często mogłoby się zdarzyć odsyłanie stron i spraw „od Anasza do Kajfasza" — Roztropna administracya państwa musi tego unikać.

Ta sama mądra administracya musi popierać taki sposób załatwienia sporów między ludnością, któryby dawał najwięcej spokoju i zadowolenia a najwięcej oszczędzał czasu i wydatków. Nie może więc zależeć tej administracyi państwa na tem, aby sądy wydawały jak najwięcej wyroków, bo spór załatwiony wyrokiem bardzo dużo kosztuje czasu i pieniędzy i zawsze jednę ze stron pozostawia w rozgoryczeniu i niezadowoleniu.

Dlatego też prawo nałożyło na sądy obowiązek dążenia do pogodzenia stron zwaśnionych i poróżnionych. Dążenie ma się jednak odbywać bez żadnego nacisku lub przymusu. Gdzie spokojnie przedmiotowe uwagi i przedstawienia sędziego nie skłoniły stron do zawarcia ugody, tam spór musi być na żądanie strony rozpatrzony i wyrokiem rozstrzygnięty.

Dzieje się to w sporach t. zw. cywilnych o prywatnoprawne pretensye. A w sprawach karnych o obrazę czci sędzia nie ma wprawdzie obowiązku z ustawy starać się o pojednanie stron, lecz może to uczynić jako „officium boni viri", t. j. jako przyjaciel ludzkości.

Gdy mimochodem potrąciliśmy tu o sprawy karne o obrazę honoru wypada nam podnieść z naciskiem, że wedle zapisków statystycznych oddawna jest w Galicyi stosunkowo największa ilość skarg prywatnych — zatem i spraw karnych — o ubliżeniu czci, w porównaniu z innymi krajami austryackimi. Rzecz to smutna dla nas. Świadczy bowiem o mniejszej kulturze ludności, o braku ogłady i szlachetniejszego jej wychowania, jak zarówno o większej skłonności do pieniactwa i włóczenia się po sądach.

Dlatego — zanim przystąpimy do omówienia właściwej działalności sądów powiatowych jako sądów pokoju, — pozwolimy sobie na kilka ważnych uwag o sprawach o obrazę czci.

Nie omylimy się zapewne, twierdząc, że u nas Polaków obmowa i potwarze są bardziej zakorzenione, niż gdzieindziej, i dlatego społeczność nasza znajduje się w rozstroju i niezgodzie, o jakich w innym narodzie ani mowy. Nic bowiem nie rozdziela od siebie ludzi bardziej nad plotkę, obmowę i potwarz, które wzajemną rodzą niechęć, nienawiść a nieraz do otwartej walki prowadzą.

Osobno później pomówimy, jak te straszne wady tępić należy. Dotąd zwyczajnie broni się czci osobistej, jako skarbu większego od majątku, skargą sądową i wyrokami skazującymi za obrazę czci, a jednak skargi i sprawy podobne się mnożą.

Widocznie kara sądowa, — jaka przeważnie bywa grzywna pieniężna, nie odstrasza ludzi od rzucania się na cześć bliźniego.

Dokończenie nastąpi.

ODEZWA

Komitetu budowy kościoła w Łoniowach (pow. Brzesko).

Od dłuższego czasu w miarę wzrostu ludności, daje się u nas odczuwać coraz większy brak kościoła, którego wieś nasza całkiem dotąd nie posiada.

Zawiązany Komitet budowy zwraca się przeto do szerokich warstw naszego społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie usiłowań naszych przez przyczynienie się choćby najdrobniejszym datkiem na budowę Domu Bożego w Łoniowach.

Wieś tutejsza rozwija się ogromnie prędko — powstają zakłady ekonomiczno-oświatowe oraz Stowarzyszenia, przez które zdobywa sobie pierwszorzędne miejsce w życiu społeczno-narodowem i kulturalnem. Odbywać się to wszystko musi jednak w duchu katolickim, a jako widoma ostoja tego ducha — to kościół, który im więcej i szerzej w kraju wznosi swoje wieżyce, tem potężniej jaśnieje siła katolicyzmu i dumą napełnia wiernych.

Te szczyty wież tryumfalnie rosnących w niebo — to nasza radość religijna!

I niechaj nikt z katolików nie mówi, że „budowa kościoła w jakiejś tam wsi górskiej nic go nie obchodzi“, ale owszem, niech uważa taką budowę za własną swoją sprawę religijną, za sprawę katolicką.

Tak pojmując budowę kościoła w Łoniowach wierzymy, że nie napotkamy na trudności w przekonywaniu zwłaszcza, że proces moralny wśród ludu zaczyna zostawiać wiele do życzenia; ciemne żywioły coraz wyraźniej niszczą zasadnicze podstawy moralności chrześcijańskiej, bez której człowiek wpada w rozterkę, w dramat duszy, wyzbywając się wędzidła, kierującego równowagą życiową.

Wszelkie listy i datki adresować należy: Łoniowy, poczta Porąbka Uszewska, na ręce przewodniczącego komitetu.

Przewodniczący: *Stanisław Jasiński.*

Komitet: *Jan bar. Götz-Okocimski,* marszałek powiatowy, poseł do Rady państwa, *Dr Stanisław Wisłocki,* burmistrz miasta Brzeska, *X. Jan Bobczyński,* proboszcz, *Marya Fischingerowa, Łucya Jasińska, Kazimierz Nadachowski, Jan Bartosz, Kasper Kudra, Karol Rylewicz, Jakób Kukla, Józef Kuras, Stanisław Gajda, Kazimierz Kądziołka, Tomasz Rzepa, Tomasz Sułek. Jan Rysak, Jakób Franczyk, Stanisław Jeleń, Franciszek Gawlik, Maciej Jeleń, Cypryan Pabian, Józef Pabian, Józef Kluska, Marcin Kasprzyk, Tomasz Rylewicz, Wawrzyniec Gajda, Wojciech Bodura, Franciszek Hebda, H. Marecik, Wiktor Rylewicz, Józef Rylewicz,*

W jaki sposób rząd popiera przemysł galicyjski!

Szewcy galicyjscy wykonywali dotąd dostawy dla obrony krajowej w ten sposób, że Stowarzyszenia przemysłowe otrzymywały odpowiednią ilość obuwia, wynoszącą około 3-cią część ogólnych dostaw austryackich i wykonywały je przez swoich członków.

Widocznie nie podobało się to władzom centralnym a wynikiem tego było rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej nadeszłe do Izby handlowej w Krakowie, w którem zresztą zupełnie niespodzianie stawia Ministerstwo obrony krajowej warunek, że o dostawę ubiegać się mogą jedynie Stowarzyszenia, utworzone na podstawie ustawy z roku 1873, że zatem Stowarzyszenia przemysłowe, które dotąd dostawę tę wykonywały, od dostawy tej nadal będą wykluczone. Warunek ten jest poprostu klęską dla szewców galicyjskich, gdyż Ministerstwo obrony krajowej dało tak krótki termin wniesienia ofert (do 15 lipca), że utworzenie osobnych Stowarzyszeń nie jest w tym czasie możliwem, że zatem Galicyi zachodniej prócz dwu Stowarzyszeń istniejących na podstawie ustawy z roku 1873, nie mogłoby się żadne inne podać, że zatem poprostu cała Galicya zachodnia dostawę dla obrony krajowej by straciła, a to co najmniej na lat sześć, gdyż na tyle lat dostawa ma być rozpisaną. Niewiadomo zaś czy po tym okresie czasu można będzie znowu osiągnąć obecne posiadanie wartości dostaw.

Strata ta obliczona na gotówkę wynosiłaby licząc, że Galicya otrzymuje około jedną

trzecią część dostawy, za te sześć lat około milion czterysta do 1,500.000 koron!

Rękodzielnictwo nasze zapowiada wielki protest przeciwko temu tak krzywdzącemu je rozporządzeniu Ministerstwa zakomunikowanemu n. b. przez Ministerstwo handlu, które wydając to rozporządzenie władzom i instytucyom krajowym, powinno było zastanowić się nad tem, jak ciężką krzywdę wyrządza przemysłowi galicyjskiemu.

Wybory ściślejsze w Galicyi wschodniej.

(Dnia 26 czerwca).

Okręgi miejskie.

Okręg 1. Lwów I. W okręgu I. głosowało 2478. Otrzymali: Śliwiński (post. dem.) 1562, Rydygier (kat. nar.) 907. Wybrany **Śliwiński.**

Okręg 28. Stryj-Kałusz. W okręgu 28 oddano głosów 6091, z tych 21 nieważnych, 6 pustych. Wybrany **Andrzej Moraczewski** (soc. dem.) 3257 głosów, Dr Reich (syon.) otrzymał 2834.

Okręg 30 Żółkiew Rawa Ruska Sokal. Dr Steinhaus otrzymał 2304, prof. Starzyński 1370 głosów.

Żółkiew. Dr Steinhaus otrzymał 600, prof. Starzyński 561 głosów. Brak dotychczas wiadomości z Rawy Ruskiej.

Wybrany Dr **Steinhaus.**

Okręg 32. Tłumacz Buczacz Śniatyń. W okręgu 32, w którym odbywa się wybór ściślejszy między kandydatem Rady narodowej Sternem a syonistą Ringlem, nie jest jeszcze znany wynik z wszystkich miejsc głosowania. Według dotychczasowych wyników wybrany jest prawdopodobnie Stern.

Okręgi wiejskie.

Okręg 53. Sambor-Rudki-Sądowa-Wisznia. Wybrani: **hr. Aleksander Skarbek** (nar. dem.) i dotychczasowy poseł większości **X. Stefan Onyszkiewicz** (ukr.).

Okręg 57. Stryj-Żydaczów-Bóbrka. W okręgu 57 wybrany został w pierwszem głosowaniu jako poseł większości Dr Eug. Oleśnicki, a obecnie odbył się wybór ściślejszy na posła mniejszości między ukraińcem radcą sąd. Lwem Lewickim a moskalofilem Dudykiewiczem. Wybrany znaczną większością **Lewicki.**

Okręg 61. Przemyśl-Mościska-Dobromil. W powiecie sądowym dynowskim wynik prowizorycznego obliczenia następujący: Dr Władysław Czaykowski 2728 głosów, Cegliński (ukr.) 720, Jan Jaworski (fr. lud. 29. Inne rozstrzelone.

Okręg 64. Lwów-Gródek Jagielloński. Dotychczasowy wynik z powiatów sądowych lwowskiego, winnickiego i szczerzeckiego jest następujący: Głosowało 17.312 Otrzymali: Abrahamowicz 6421 głosów, X. Folis (ukr.) 5322, Jan Dąbski (pol. fronda (lud.) 2675, Dr Jaworowski (moskalof) 1648, Hankiewicz (rus. soc. dem.) 1222. Inne rozstrzelone. Brak wyniku z powiatu sądowego grodeckiego.

Lwów. Odbędzie się wybór ściślejszy między Abrahamowiczem, X. Folisem i Dąbskim.

Z kraju i ze świata.

Austro-Węgry.

Dymisya ministrów. Minister handlu Dr Weisskirchner, (mąż zaufania partyi chrześcijańsko socyalnej) i minister kolei Dr Głąbiński (członek partyi wszechpolskiej) podali się do dymisyi, którą cesarz przyjął. Za nimi poszedł też i prezydent ministrów bar. Bienerth i wniósł także prośbę o dymisyę. Cesarz powołał do siebie na narady bar. Gautscha, który ma się starać o utworzenie większości w parlamencie z kilku większych stronnictw i chce do tej większości wciągnąć także Czechów. Gdyby mu się to udało, objąłby wtedy br. Gautsch prezydenturę ministrów i utworzyłby nowy rząd z nowych ministrów, których sam sobie dobierze.

Socyaliści a wybory. Dawno już nie wojowali socyaliści tak po Galicyi jak przy obecnych wyborach. We wszystkich okręgach, gdzie stawiali swoich kandydatów, organizowali bojówki z pałkami i kamieniami, które napadały na wyborców, wydzierały im legitymacye i wprost siłą pięści zmuszały do głosowania na socyalistę. To też nie trzeba ani na chwilę przypuszczać, aby siła socyalistów była w Galicyi tak wielką, ale pięścią nikt nie zechciał prócz nich wojować.

Swoją bezczelność posunęli do tego, że n. p. w okręgu chrzanowskim ksiądz pewien otrzymał w dzień wyborów 21 b. m. list z narysowaną trupią głową, a podpisany „Komitet P. P. S.“, w którym grożono mu, że jeśli będzie występował przeciw socyalistom, to mu kości połamią.

W krakowskim okręgu w gminach podmiejskich napadano wprost wyborców i bito ich laskami i kamieniami. Tak było w pierwszym dniu wyborów na Grzegórzkach.

Również z Przemyśla i Lwowa nadchodzą wiadomości o tem, jak socyaliści pięściami przekonywali wyborców.

Społeczeństwo, które wobec tych niesłychanych gwałtów socyalistów zachowało się dosyć biernie, powinno przecież znaleźć w sobie dość siły, aby się przeciwko nim skutecznie bronić.

Kronika kościelna.

Prześladowanie katolików w Rosyi. Za ochrzczenie dzieci prawosławnych skazał sąd w Suwałkach małżonków Konczyków na 2 tygodnie twierdzy, proboszcza zaś ks. Zaleskiego i ks. wikarego Montwiłła, każdego na 25 rubli i usunięcie od obowiążków służbowych na przeciąg 3 miesięcy.

Prawosławny pop Storożew, który swego czasu przeszedł na katolicyzm i jako ksiądz katolicki donosił rządowi rosyjskiemu o pracy katolickich księży w Moskwie, powrócił teraz znowu do prawosławia. Ot, podły batiuszka!

Napad na procesyę. Widownią dzikiej napaści masonów na procesyę Bożego Ciała było miasteczko Fabriane we Włoszech. Tłuszcza nicponiów rzuciła się na chorągwie kościelne, porwała je i podeptała, poczem napadła na księży, którzy uciekli przerażeni. Biskup, niosący Przenajświętszy Sakrament upadł pod przewróconym baldachimem. Napastnicy rzucili się na niego, oddział jednak wojska nadbiegł w sam czas z pomocą, oswobodził Biskupa i odprowadził go do kościoła.

Zawalił się klasztor. Wskutek trzęsienia ziemi, jakie przed 2 tygodniami nawiedziło niektóre miejscowości Hiszpanii, zawalił się w Madrycie klasztor Kapucynów. Po zarysowaniu się gmachu zakonnicy zdołali dość wcześnie ujść z życiem tak, że katastrofa nie pociągnęła ofiar w ludziach.

Murzynki zakonnicami. Zauważono, że coraz więcej dziewcząt murzyńskich w Afryce poświęca się życiu zakonnemu, co jest wielką pomocą dla misyi, bo murzynki łatwiejszy mają przystęp do serc swoich rodaków i rodaczek. Na wyspie Madagaskar już od 80 lat bardzo zbawiennie pracują murzynki jako siostry św. Józefa.

Zakon św. Franciszka liczy obecnie według ostatniego urzędowego spisu, 16.717 członków, między tymi 8653 kapłanów 2465 kleryków. Zakon zaś Klaysek (żeński zakon franciszkański) liczy 9834 osób, a trzeci zakon żyjących w klasztorze 45 tysięcy 135 członków, żyjących zaś w świecie 1 milion 514 tysięcy 875 członków.

Nowiny i Rozmaitości.

Przypomnienie. Już się rozpoczyna drugie półrocze — więc bardzo prosimy tych Szan. Czytelników, którzy zapłacili dotąd prenumeratę tylko za ubiegłe pierwsze półrocze — a b y n a d e s ł a l i t e r a z, a l e w n e t, n o w ą p r e n u m e r a t ę na to drugie półrocze.

Jednajcie nam też nowych Czytelników jak najwięcej.

Ofiara wyborów. W Krakowie wysunęła spółka masońsko-żydowska kandydaturę dyrektora I-ej szkoły realnej Petelenza przeciw Daszyńskiemu. Prof. Petelenz upadł, czem się tak zmartwił, że ze zgryzoty zachorował i w kilka dni umarł. Wszyscy boleją teraz nad jego zgonem nawet i ci, którzy używali go jako pionka. Nazywają go najlepszym obywatelem, a sami wyprawili go na drugi świat.

Ludowcy — mordercami. W dzień wyborów w Radłowie zaszedł taki wypadek. Stronnik p. Matakiewicza J. Mazurak, Józef Wojtas ze Sielc, posprzeczał się z naganiaczami ludowca Witosa, to jest z Dulianem, Gruszkowskim i Seremetem, których na swój koszt częstował piwem. Naganiacze ci pozamykali drzwi szynku i pobili w barbarzyński sposób Wojtasa. Gdy się ludzie na krzyk bitego zbiegli, zbóje owi oświadczyli, że go odprowadzą do domu i rzeczywiście wyprowadzili za domy lecz tu go na nowo tak pobili, że nieszczęśliwego musiano odwieść do szpitala, gdzie wnet umarł.

Straszny wypadek. Pociąg stryjski przejechał w poniedziałek 19 czerwca koło drugiej budki za Mikołajowem 2-letnie dziecię budnika. Wypadek tem boleśniejszy, że zdarzył się w oczach biednego ojca. Poszedł on na rampę, aby spędzić bawiące się tam cudze dziecię, gdy wtem spostrzegł własne, bawiące się na szynach, gdy pociąg był już tuż za niem. Zanim jednak dobiegł do dziecka, ono już dostało się pod koła pociągu, które je rozdarły na części.

Jak wybierano rządowych i ludowcowych kandydatów. Z Uszwi w Bocheńskiem piszą do „Wieńca-Pszczółki". »Jak długo żyjemy, podobnego rozpajania wyborczego dotychczas nie widzieliśmy. Zgroza była patrzeć na tych którzy przy potokach piwska dawali wyraz swoim przekonaniom politycznym. Pan wójt uszewski z nadmiaru opilstwa dostał pomieszania zmysłów i musiał być odstawiony do zakładu obłąkanych w Krakowie. Takim to więc sposobem dokonywano wyborów rządowych kandydatów«.

Nie chcą mięsa argentyńskiego. Do Tryestu wrócił z Wiednia transport 400 tysięcy kilogramów mięsa argentyńskiego nie sprzedanego w Wiedniu. Mięso to będzie wysłane na sprzedaż do Anglii. Wobec tego, zdaje się, więcej już mięso argentyńskie nie będzie sprowadzane do Wiednia.

Socyalistyczne obiecanki-łganki. W czasie niedawnych wyborów do Rady Państwa obiecywali socyalistyczni kandydaci niestworzone rzeczy i kłamali jak najęci. W pewnej gminie śląskiej, zamieszkałej przez Czechów, socyalistyczny kandydat w zapale swej mowy na zgromadzeniu mówi: „Nie widziałem u was ani jednego porządnego mostu. Jeżeli zostanę wybrany, postaram się, abyście do-

stali most jakiego w całym kraju nie ma". Wyborcy: »Ależ my nie potrzebujemy mostu, nie mamy tu przecież żadnej rzeki". Socyalistyczny kandydat: »A to ładnie, to wy dotąd nie macie żadnej rzeki? Widzicie jak was dotąd zaniedbywano: ja wam wyrobię tu rzekę«. Więcej już chyba obiecać nie można.

Godne naśladowania. We wsi Karolewie pod Żychlinem, w gubernii warszawskiej, odbywała się tymi czasy skromna i trzeźwa zabawa z powodu ślubu poważnego we wsi i okolicy gospodarza Walentego Szafrana. Uczestnicy zabawy, aby uczcić nowożeńców, zarządzili między sobą składkę i zebrane w ten sposób 11 rubli złożyli na szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt wiejskich w Mirosławicach.

Tak powinni robić wszyscy wieśniacy, a gdyby zamiast na trunki przy weselach oddawali te pieniądze na cele oświaty własnej i naukę gospodarstwa — z pewnością wnet znikłaby nędza z chat wiejskich.

Szalona dziewczyna „Głos Płocki" donosi, iż mieszkańcy wiosek okolicznych żyją tam w ciągłym strachu. Od pewnego czasu biega po polach jakaś młoda dziewczyna, lat około 18 mało co ubrana; goni przeważnie dzieci i pastuchów, aż ci nieraz zostawiają bydło w polu, a sami gdzie mogą uciekają.

Raz napędziła dzieci do Wisły, a sama przeszła przez wodę, która sięgała jej do szyi; innym razem napadnięte przez nią dzieci pouciekały, ona zaś dopadła do dzieci i zaczęła je gryźć.

Już parę razy urządzono za nią pościg, ale zawsze napróżno, gdyż zboża są duże, a drzewa pokryte zielenią i zawsze się w nich skryła. Kto ona jest i skąd pochodzi, niewiadomo; na razie szczegółów brak, to tylko wiadomo, że musi pochodzić z dalszych stron.

Miasto szewców. Łosice w gubernii Siedleckiej przeminiło się w ostatnich latach na miasto szewców. Wyrabiają tam około 3 000 par butów tygodniowo, których wywozem zajmują się żydzi. Szewcami są również przeważnie żydzi. Najgorszy z nich zarabia conajmniej 24 koron tygodniowo. Wielu żydów porzuciło dotychczasowe swe zajęcie handlowe lub inne rzemiosło i zabrało się do robienia butów.

Nadmiar nauczycieli ludowych w Czechach. Podczas gdy w Galicyi brak nauczycieli, to w Czechach około 600 kandydatów czeka na posady, a obliczają, że po tegorocznej maturze w seminaryach nauczycielskich ilość kandydatów dla których będzie brakowało posad, wzrośnie do 1200, jakkolwiek w Czechach oddawna już każda wieś posiada szkołę, a szkoły jednoklasowe zdarzają się tylko wyjątkowo w zapadłych kątach górskich. I na Morawach jest już nadmiar nauczycieli, zwłaszcza nauczycielek.

Wędrówka pioruna. W Chorościcach pod Opolem w Poznańskiem piorun uderzył w komin jednego z domów, wpadł do pokoju, zabił tam 60-cioletniego mężczyznę i ogłuszył 6 innych osób, poczem przeleciawszy na pobliską oborę, zabił tam krowę, nie uszkodziwszy budynku.

Straszna śmierć pastuszka. Pisma warszawskie donoszą, że we wsi Mrzygłód, pod Zawierciem, 8-letni Ziajski pasł krowę na pastwisku, którą trzymał na postronku, przywiązaną do rogów. Krowa wyrywała się jednak kilka razy z rąk pastuszka i uciekała do domu.

Coś za trzecim razem Ziajski, zmęczony ciągłą gonitwą za niesforną krową, przywiązał sobie postronek naokoło pasa, sadząc, że ciężarem własnego ciała powstrzyma ciągłe te ucieczki. Stało się jednak inaczej. Krowa znów pomknęła ku domowi, wlokąc za sobą nieszczęśliwego chłopca, który o kamienie przydrożne roztrzaskał sobie głowę i skonał, zanim krowę schwytano.

Dwoje dzieci zabitych przez pszczoły. Dwóch malców bliźniaków, synów urzędnika rządowych kolei szwajcarskich Pochona, na stacyi Vernayaz, w kantonie Wallis, bawiło się drażnieniem pszczół, krzątających się dokoła ula. Nagle cały rój pszczół wypadł z ula, rzucił się na malców i pokłuł obu tak strasznie, że obaj zmarli.

Straszną śmiercią zginął w hucie Rolanda w Weidenau pewien robotnik. Wylał się na niego wagonik z rozżarzonem żelazem. Smierć nastąpiła na miejscu.

Skutki waryackiego zakładu i pijaństwa. Robotnik E. we Wilczaku W. pod Bydgoszczą w Poznańskiem, wypił w oberży pół litra okowity jednem pociągnięciem. Nim jeszcze pić skończył, padł nieżywy na ziemię.

Zapadły się domy z ludźmi. W prowincyi japońskiej Kuncuncato utworzył się otwór wulkaniczny, który pochłonął setki domów z mieszkańcami.

Burza w Nowym Jorku. (Londyn). Dnia 16 czerwca przeszła nad Nowym Jorkiem i okolicą olbrzymia burza, która wyrządziła kolosalne szkody. Burza pozrywała dachy wielu domów i zalała miasto deszczem, wiele ulic wyglądało jak jeziora. Kolej podziemna i nadziemna elektryczna musiała wstrzymać ruch. Deszcz wybił około 100.000 szyb. Piorun raził jeden pociąg, przyczem wiele osób doznało poważnych porażeń. W Nowym Jorku zostały trzy osoby zabite.

Na jednem z przedmieść kilka tysięcy osób było obecnych na przedstawieniu dobroczynnem w cyrku. Piorun przedarł namiot płócienny, powstał popłoch wskutek pożaru. Z trudem zdołano publiczność uratować. Setki osób pokaleczonych.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

MŁOT.

Moje serce to kowadło
Z twardej polskiej stali —
Wszak się jeszcze nie rozpadło.
Choć młot wiecznie wali!

Wali, wali! Bogu dzięki
Ciężki młot za młotem!
Tych pocisków twardej ręki,
Nie okupić złotem.

O! bo z każdej szczerby nowej.
Garść iskier wybucha,
I znikają wszystkie smutki,
Co gnębiły ducha!

Bijże młocie — bij szalony,
Choć się serce targa.
Niech Pan będzie pochwalony,
Oto moja skarga!...

Seweryna Duchińska.

Figura przy drodze.

Przechodniu! uczcij, ile razy mijasz na rozdrożach, godła męki Chrystusowej uszanuj jakkolwiek bez sztuki wyciosane te z drzewa, lub z kamienia figury, co obok drogi spoglądają na cię nieruchomą twarzą, co tajemniczo zdają się opiekować tobą, ile razy puszczasz się w daleką podróż i mijasz je. Nie mijaj ich obojętnie.

Niejeden może z tych krzyżów spróchniałych, mchem tylko zieleniejących, jest niemym pomnikiem świadczącym o wielkim jakim wypadku, jak podpis nieumiejętnej ręki, poświadczający znakiem krzyża świętego jakowyś stary dokument. Tu może łzy lejąc, wznosili modły twoi ojcowie do Pana nad pany, błagając Go, aby oddalił grasującą morową zarazę i na przebładanie wznieśli tą figurę z rozpiętym u góry Zbawicielem.

Może tu pochowali swe marzenia i nadzieje lepszej doli i wróciwszy z wyszczerbionym mieczem do zagrody wiejskiej, wznieśli statuę Męczennika i Apostoła. Może po długiej niezgodzie dwaj sąsiedzi podali sobie ręce na granicy swoich gruntów i na wieczną pamiątkę wznieśli statuę Matki Boskiej, tulącej Zbawiciela świata do kochającej piersi.

Nie mijaj obojętnie tych kapliczek małych z klęczącą statuą jakiego Świętego, lub Świętej, ani tych poświęconych słupów, któremi pobożny lud nasz tak gęsto poobstawiał granicę swych zagród i zabezpieczył je w około od złego ducha i jego złych pokus.

Opowiemy tu smutny jeden wypadek, jako skutek lekkomyślności i nierozwagi tej szalonej młodzieży, dla której nie ma nic świętego w życiu.

W pięknej okolicy Sandomierskiej pomiędzy Opatowem a Sandomierzem, dotąd stoi przy pościńcu statua jakiegoś Świętego i zwraca uwagę tem, że ręce, które jak widać ku niebu wzniesione, ma odtłuczone, nadto uszkodzone kolana, na których się w klęczącej postaci opierał, głowa widocznie przyprawiona i nadsztukowana.

Lecz w tym stanie statua daje odgadnąć, że prawdziwa pobożność natchnęła w wiejskim rzeźbiarzu wzniosłe i święte rysy, zrobiła go wyższym sztukmistrzem nad jego niewielkie wykształcenie. Więcej tam poezyi było, niż jej sam rozumiał ów nieuczony snycerz. Lud miejscowy taką powtarza powieść:

Młody dziedzic wioski wracał raz z jakiejś hulatyki nocnej w gronie wesołej młodzieży, sam dobrze podochocony.

Gdy mijał figurę Świętego na zakręcie do dworu stojącą, pozwolił sobie porównania owego Świętego, może patrona tej okolicy, do jakiegoś starożytnego posągu z mitologii (religii bałwo-

chwalczej) wznoszącego ręce z pucharem i pijącego czyjeś zdrowie.

W końcu mimo przestróg i uwag innych współtowarzyszy, jakkolwiek także mało się troszczących o jakąkolwiek świętość, pochwycił statuę za ramiona wstrząsnął nią z całej siły i obalił na ziemię.

Obecni współtowarzysze zgrozą byli przejęci na ten widok i zdawało im się, że padająca statua głuchy jakiś jęk wywydała. Wtedy to nastąpiło to uszkodzenie kolana Świętego. Kamienna statua potoczyła się ze wzgórza, na którym stała i legła obok drogi.

Z przestrachem i trwogą nazajurz lud wioski zbiegał się i oglądał obaloną i uszkodzoną postać Świętego, przed którą uchylał zawsze czapki, żegnał się, którego skroń dzieci otaczały bławatkami, u którego stóp poświęconych stawiały dziewczeta wiejskie gliniane z świeżem kwieciem dzbanuszki. Taraz nikt nie śmiał się zbliżyć do Świętego, ani się go dotknąć. Obawiano się zemsty i kary na całą okolicę.

Tak długo leżał biały tułów owej figury. Letni kurz grubą pokrył go warstwą, poczerniał, ledwie można już było rozeznać jego kształty.

Nadeszła zima. Sandomierskie pola zabielały od śniegu. Na jego obrusie czystym i jasnym czerniała tylko przy drodze, jakby smutny wyrzut płochości szalonego młodzieńca, obalona statua. Z długiemi zimowemi wieczory nadeszły znowu zabawy. Nie przeszedł dzień, żeby gdzieś zwyczajem tam uświęconym nie obchodzono jakichś imienin, urodzin, a niekiedy zaręczyn nowego szczęśliwego stadła.

Młody dziedzic wszędzie pożądanym był gościem. Dawało mu do tego prawo położenie majątkowe i młodość. Jednego razu pędził sanną na wieczór, wystrojony, wymuskany, wyperfumowany. Lekkie rumaki ledwie dotykały ziemi, parskając i rzucając bryły śniegu kopytami. Lecz właśnie na zakręcie, gdzie śród śniegu czerniał tułów Świętego, przelęknione jego widokiem nagle się rzuciły w bok. Sanie uderzone o kamień podskoczyły, a młody dziedzic odleciał daleko, rzucony jak z procy na twardą grudę i na kamienie. Martwego przyniesiono napowrót do dworu.

Zwątpiono już o jego życiu, rychła dopiero pomoc lekarzy wydarła go z objęć śmierci. Odzyskał powoli oddech, ale obie nogi miał zgruchotane, a kręgi kości pacierzowej w szyi, wywichnięte i nadkręcone. Musiano mu odjąć obiedwie nogi, lecz głowa na zawsze pozostała skrzywiona. Żył więc wprawdzie, lecz ze zdrowego i dorodnego młodzieńca został kaleka czołgający się na szczudłach, odstręczający blademi cierpiącemi rysami. Wstręt okazywał mu każdy, jeśli się gdzie ukazał w towarzystwie.

Trudno opowiedzieć bóle i męczarnie, jakie musiał wycierpieć niedawno pełen zdrowia młodzieniec, a teraz ani chwili pewny życia. Ile razy już chcieli go odstąpić lekarze, co wszystkie wyczerpali tajemnice swej sztuki i oddać go na pastwę cierpieniom nie do opisania? Ale i wtedy, gdy już odzyskał moc w ciele i wrócił do zdrowia, jeszcze więcej cierpiał, widząc, jak został ciężarem własnej rodziny.

Odtąd oddany samotności wszedł sam w siebie, zastanowił się i ocenił swój nierozważny postępek, który stał się źródłem jego niedoli. Dziś się go sam przerażał i wzdrygał i przychodził do rozpaczy na samo jego wspomnienie. Następnie kazał podnieść rozbitą statuę, przymocować głowę, ponaprawiać.

I tak oto dotąd stoi, a lud okolicy widzi w tem zrządzenie Opatrzności, Palec Boży i z tem większą jeszcze niż dawniej wiarą i czcią klęka przed Świętym, ilekroć mija białą jego figurę, obok drogi dotąd stojącą z uszkodzonemi częściami ku nauce i przestrodze tej lekkomyślnej i szalonej młodzieży, o jaką niestety i dzisiaj jeszcze u nas nietrudno.

Zaniedbane źródło pożywienia i zysku.

Każdemu człowiekowi, żyjącemu na tym świecie, najpotrzebniejszem jest zdrowie. O tem wie każdy. Ale najlepsze zdrowie powinien mieć ten, kto musi ciężką pracą zarabiać na wyżywienie siebie z rodziną; jeżeli taki człowiek straci zdrowie, to i on, i ci, których utrzymuje, stracą kawałek chleba i będą cierpieli biedę. Tak się często dzieje z rzemieślnikiem, wyrobnikiem, służącym, lecz nie rzadko podobnie dzieje się i z gospodarzem na wsi, szczególnie małorolnym. Dopóki on ma zdrowie, siłę do pracy, dopóki pracuje i zabiega — dopóty jest znośny jego los; niech jednak straci siłę do pracy, niech pochoruje parę miesięcy, albo i parę lat — wtedy i rola nie da mu tego, co jest potrzebne do zaspokojenia potrzeb jego i rodziny, bo niema komu doglądać i roli, i przychówku i wszystkiego...

Do utrzymania zdrowia w dobrym stanie potrzebne są: wygodne mieszkanie, ciepłe ubranie i obuwie, czystość ciała, a nadewszystko dobre pożywienie; bez tego ani rusz! Choćby kto największe miał wygody, jeżeli nie będzie się dobrze odżywiał — nie będzie miał zdrowia.

A jednak nie zawsze zważamy na to, ileż to razy niejeden gospodarz woli kurczaka lub gąskę za byle co żydowi sprzedać, niż zabić ją i posilić spracowane ciało. — „Mam kartofle, to się i obejdę" — tak prawie wszyscy mówimy i tak robimy; gdy mamy kartofle, to już nawet na upieczenie chleba żałujemy mąki, myśląc, iż gdy byle czem napchamy żołądek, to i dosyć dla zdrowia. Są też wszędzie tacy, co chleb pieką raz na miesiąc, a mięso jedzą tylko na Wielkanoc lub Boże Narodzenie.

Lecz nie posądźcież mnie, bracia, że radbym Was namówić, iżbyście co dzień jadali mięso, choćby wypadło sprzedać na nie ostatni gałgan ze siebie. Owszem, bądźmy oszczędnymi, ale niech ta oszczędność będzie rozumną, a niech nie polega na tem, aby grosze dusić w skrzynce, a od ust sobie odejmować. Żałujmy grosza na głupie zachcianki, cudaczne ubiory, zabawy, wódkę, papierosy, ale na dobre pożywienie — nigdy, a przynajmniej wtedy, gdy go nie mamy.

Zresztą, nie mam tu na myśli rady, aby każdy gospodarz posyłał codzień do miasta po mięso; nie opłaci się też nigdy chować drób na własną potrzebę. Wieprzaków również trudno wykarmić tyle, żeby zawsze mieć z czego przyrządzać posilną sprawę do zjedzenia.

Jednakowoż mamy bardzo łatwy sposób na to, żeby mieć nawet codzień kawałek mięsa i łyżkę rosołu; chociaż, niestety, mało z tego sposobu korzystamy.

— Cóż to jest za sposób? — zapytacie może.

Więc odpowiadam wam prosto z mostu: h o d o w l a k r ó l i k ó w.

Znacie zapewne te małe stworzonka Boże; podobne do zająca z uszu, ogona i sierści, tylko mpiejsze od niego. Niejeden gospodarz je hoduje tak sobie przez ciekawość, albo dla zabawy, lecz nie każdy wie, że można mieć z królików ogromne korzyści tanim kosztem i prawie bez żadnego kłopotu i zachodu. Tymczasem prawie każdy jest nieprzyjacielem tych zwierzątek, bo u tego, kto je hoduje, uczuł tak brzydką woń, iż wytrzymać nie mógł i zatkawszy nos, uciekł coprędzej na dwór. Ale przecież nie winien temu królik, lecz gospodarz, który go w domu trzyma, a chlewka żałuje, lub nie rozumie, że mieszkać razem z bydlęciem jest stanowczo niezdrowo i brzydko nawet.

Królik zwyczajny jest dosyć mały i choć zawsze tłusty, rzadko dorasta 10 funtów wagi; lecz dorosły królik rasy poprawnej waży czasem 15 funtów. Mięso królicze jest zdrowe, smaczne i bardzo posilne. Można na niem gotować krupnik, barszcz, kapuśniak; można je gotować samo na rosół, lub piec, a zawsze jest bradzo dobre i wszystkie potrawy z niem smakują, nawet te, których bez omasty nie przełkniesz. Groch naprzykład jest bardzo posilny

i każden człowiek powinien go dużo jeść, ale na tę własność, że niektórzy ludzie do ust go wziąć nie mogą. Otóż będąc ugotowany z kawałkiem mięsa króliczego, cebulką, marchewką i utarty, traci smak nieprzyjemny i staje się smaczną strawą. Wielka szkoda, że ludzie u nas nie hodują dużo królików, bo ci, co nie mają na kupienie funta mięsa, mogliby mieć bardzo tanio smaczne pożywienie.

Króliki są nadzwyczaj płodne. Każda para rodzi co miesiąc czworo, a nawet sześcioro młodych, a te niezadługo się parzą i znowu rodzą młode. Ludzie, co badali króliki, obliczyli, że z jednej pary będzie ich za rok ze sto, a za cztery lata — przeszło milion!...

Pewien osadnik przewiózł króliki z Europy do Australii, gdzie te zwierzątka tak się rozmnożyły, że niebawem stały się plagą dla mieszkańców tamtejszych.

Rozpleniły się w ogromną masę; kędy przeciągnęły, tam czyniły straszne spustoszenia: drzewa, zboża, trawy wyniszczyły, że nic się po nich nie zostało. Rząd wciągu czterech lat wydał 17 milonów koron na ich tępienie; zbudowano nad rzekami płoty po sześćdziesiąt kilka mil długie, ale i przez nie króliki zdołały się przedostać i zniszczyły wszystko, co napotkały na 200 milionach morgów ziemi!... Straszne to rzeczy nieprawdaż?

Straszne, ale nie dla nas. My tylko pożytek wielki z nich możemy mieć, nie szkody; zechciejmy jeno szczerze zająć się ich hodowaniem.

(Dokończenie nastąpi).

O błędnych ognikach czyli t. z. „Świeczkach“.

Niejeden z Was drodzy Czytelnicy, widział zapewne w noc ciemną i spokojną, przeważnie ponad bagnami i moczarami unoszące się i latające w powietrzu blade światełka... Światełka te popędzane wiatrem, kręcą się to w tę, to w ową stronę. jakby ktoś z latarką kręcił się lub szukał czego.

Znamy te ogniki, bo nie jednemu z nas napędziły one strachu dosyć. Ileż bo to krąży pomiędzy ludem legend o owych „świeczkach“!

Krążą opowiadania, jak to nieraz jakiś pijanica powracając późną nocą: podchmielony dobrze, gdy zobaczył „świeczka“ — wytrzeźwiał odrazu i zmykał co miał siły. Bo podług podań ludu, spotkać się z nim niema nic przyjemnego; nie jednego to on wprowadził na moczary i utopił, że wieści nawet o nim nie było.

Były jednak wypadki, że „świeczek“ wyświadczył komuś i przysługę. Oto „zdarzyło się“, że ktoś zabłądził wśród ciemności nocnych i nie mógł wydobyć się na prostą drogę, aż oto nagle zjawia się „świeczek“ i odprowadza błądzącego do domu. Za taką przysługę, trzeba mu jednak koniecznie podziękować, bo w przeciwnym razie, gotów on się pomścić.

Podług ogólnych mniemań ludu naszego, „świeczek“ ów, jest to pokutujący duch geometry, który za życia dodokonywał fałszywych pomiarów tej ziemi, a więc, musi po śmierci za pokutę mierzyć i poprawiać fałszywe granice przez lata całe.

Ma to być postać bez głowy, na której ramionach świecą się dwie świeczki; ciągnie on za soba cały przyrząd mierniczy, napełniając w około siebie siebie powietrze szumem i dźwiękiem.

Takie są mniemania i wierzenia ludu naszego o owych błędnych ognikach, błąkających się nocną porą po naszych polach, łąkach, a przeważnie po moczarach. I wierzenia te tak są zakorzenione w ludzie, że zetnij komuś głowę, a on będzie twierdził, że jest to duch i za żadną cenę nie poszedłby tam gdzie błąka się ów ognik.

Ileż to nie raz nasłuchać się można różnych opowiadań, przeważnie w czasie długich wieczorów jesiennych i zimowych; co to tam się opowiada o owych duchach! a wszystko to „prawdziwe“ bo przecież przytrafiło się tym osobom, co o tem opowiadają.

Starsi opowiadają, a dzieci twożnie, lecz z uwagą wielką słuchają tych opowiadań, oglądając się lękliwie na okno, czy tam czasem nie stoi duch-„świeczek“. I nie dziw, że takie dzieci boją się później wyjść na dwór gdy zmierzch ogarnie ziemię, bo ich wyobraźnia cała przepełniona jest strachem.

A cóż to jest naprawdę ów „ognik“ budzący taki postrach u ludu? Otóż trzeba wiedzieć, że nie jest to żaden duch, żaden nie żyjący geometra, ale poprostu — gaz.

Bojaźliwi powiedzą, że to nie prawda — a jednak tak jest, a nie inaczej. Oto we wnątrzu ziemi, znajdują się różne ciała, bądź roślinne, bądź zwierzęce, które kiedyś wypadkowo przez jakieś powodzie zaniesione były ziemią albo też naumyślnie zakopane przez ludzi. Otóż te ciała ulegając rozkładowi, czyli poprostu — gniciu — wydzielają ze siebie ulot taki, który zwią f o s f o r e m.

Ulot ten, czyli fosfor, ma tę własność, że złączony z powietrzem, poczyna się żarzyć i jaśnieć blaskiem, choć naprawdę nie wydaje on ciepła żadnega, tylko blask. Są również jeszcze i inne uloty, które w powietrzu błyszczą się jak ogniki, ale o tych wspominać na tem miejscu nie mam potrzeby.

Otóż gaz taki, wydzielający się z ciał gnijących w ziemi, wydobywszy się na powietrze, łączy się z nim i zapala bladym lub niebieskawym ognikiem i unosi się po nad ziemią dopóki silniejszy podmuch wiatru nie rozpuści go w ogólnem składzie powietrza. Ogniki owe ukazują się częściej po nad błotami i wodami, gdyż we wnętrzu owych bagnisk, znajduje się najwięcej gnijących roślin, a więc, z tąd wytwarza się i więcej owych ulotów fosforycznych, które częściej wydobywają się na powierzchnię, aby straszyć bojaźliwych i przesądnych ludzi.

Widzicie więc moi drodzy, że „ogników“ bać się, jest nierozsądkiem, gdyż nie są to duchy żadne, które by miały topić, ale prosto gazy podziemne. Możecie wierzyć, gdyż piszący to, sam przekonał się nie raz, że są to tylko ogniki, tyle szkadliwe, jak owe robaczki *świętojańskie*, które widzimy w noce lipcowe.

J. B.

Z życia Kardynała Manninga.

Czcigodny ten książe Kościoła należał do najbardziej popularnych osób Starej Anglii, a zawdzięczał to niezwykłej szlachetności, którą okazywał na każdym kroku. Cechą jego charakteru było stałe trzymanie się raz przyjętej zasady. Kardynał udzielał codziennie posłuchania niesłychanie licznej rzeszy petentów. Z tego powodu ustanowiono porządek dzienny, według którego suplikanci mieli otrzymać posłuchanie. Kardynał wyraźnie zapowiedział, że ani bogactwo, ani ranga nie mają być powodem do uzyskania pierszeństwa.

Pewnego dnia Kardynał, wracając do domu, spostrzegł, że przed bramą pałacu stoi bogaty lord, należący do wpływowych osobistości w kraju, i robotnik w bluzie. Obaj widocznie pragnęli uzyskać posłuchanie. Przez okno karety zdołał dostrzedz dostojnik Kościoła, że robotnik pierwszy sięgnął do dzwonka. Gdy więc lord zbliżył się dumnie do Kardynała, chcąc rozpocząć rozmowę. czcigodny kapłan skinął jednak ręką na robotnika i śmiejąc się rzekł:

— Jeden po drugim.

— I wspaniały lord musiał zaczekać, aż zacny Kardynał skończył rozmowę z robotnikiem.

Te rysy charakteru zjednywały Kardynałowi miłość wśród ludu.

W życiu prywatnem dostojnik Kościoła odznaczał się wielką prostotą. W ostatnich latach założył Kardynał towarzystwo wstrzemięźliwości i dlatego na stole jego nie zjawiły się żadne gorące napoje. Nawet podczas choroby nie chciał sprzeniewierzyć się raz przyjętej zasadzie i nie usłuchał lekarzy, którzy dla podtrzymania sił przepisali wypicie codziennie kieliszka starego wina.

Z gospodarstwa

Czyste utrzymanie zwierząt domowych.

Czyste utrzymywanie ciała ludzi i zwierząt jest konieczne dla ich zdrowia. Niestety, większa część ludzi u nas tego nie zorumie. Nie wiedzą oni, a są nawet i tacy, co nie chcąc wiedzieć, że czystość najwięcej przyczynia się do utrzymania zdrowia i oddziaływa na prawidłowy rozwój całego ciała.

Co do ciała ludzkiego, to jeszcze jako-tako rozumiemy że należy je utrzymać w czystości. Ale choć to może rozumiemy, — jednak niebardzo staramy się o czystość. Przyczyną tego jest, zdaje mi się, nic innego, tylko lenistwo nasze. Bo i jakże inaczej wytłówaczyć to sobie? W innych sprawach, gdy idzie o lepsze gospodarowanie, o urządzenie zdrowszego mieszkania, wymawiamy się brakiem pieniędzy. Ale wszak wodę dał nam Pan Bóg bezpłatnie i na brak jej narzekać nie możemy. Dlaczegóż więc nie staramy się o czystość?

Jeżeli nie bardzo dbamy o siebie, to cóż dopiero mówić o zwierzynie? W iluż to gospodarstwach krowa wtedy tylko bywa myta, gdy ma być promadzona na jarmark! Gnój i błoto plastrami do niej przylega, zalepiając skórę. A czyż to wielka i trudna rzecz obmyć ją od czasu do czasu? W gorszym jeszcze brudzie trzymane bywają u nas świnie.

O świniach mamy fałszywe przekonanie, jakoby lubiły żyć w brudzie. Powtarzamy, że jest to, przekonanie fałszywe i głupie. Świnia, tak jak każde zwierzę lubi czystość. To, że czasem tarza się w błocie, pochodzi z tąd, że ją robactwo lęgnące się w nieczystym chlewie niepokoi. Kładzie się więc biedne stworzenie w błoto, wyciera skórę o mokrą ziemię i tym sposobem pozbywa sie dokuczających jej pasorzytów. Utrzymujmy więc chlew w porządku, myjmy świnie od czasu do czasy, a zobaczymy, że nie pójdzie ona do błota.

Brud — to ojciec choroby. Pamiętajmyż o tem i starajmy się o czystość dla siebie i dla zwierzyny, która pod naszą dostała się opiekę.

Kleszcze u kur.

Niektórzy leczą kury trapione od kleszczy zapomocą nafty albo benzyny. Jest to dręczeniem tych zwierząt, wystarcza bowiem zupełnie do tego celu zwykła oliwa do palenia, która nie działa na skórę gryząco. Zwierzę opadnięte przez kleszcze kładzie się na grzbiet, wpuszcza kilka kropel oliwy na grupę kłeszczów i wciera ją dobrze palcem. Kleszcze wyciągają zaraz głowy ze skóry i mogą być łatwo między paznogciami obydwóch dużych palców zgniecione, a nawet na takich miejscach na których tworzą kleszcze grupy wielkości dwuhalerzówki, nie pozostanie ani ślad jakiejś rany w skórze. Przeciwnie przy użyciu nafty lub benzyny, rozrania się skórę i jeżeli zwierzę było mocno opadnięte przez te pasorzyty, to ginie wskutek licznych ran.

Gdy kura była już bardzo osłabioną, gdy się ją zaczęło leczyć, to trzeba ją po użyciu zwykłej oliwy także odosobnić i dobrze karmić, ażeby inne kury nie znęcały się nad nią i nie odbierały jej pokarmu. Dobrze jest przy tem obmywać banty i naczynia gniezdne ługiem popiołowym, ściany bielić wapnem z domieszką karbolu albo nafty, a dach pokropić należycie wodą karbolową. Podczas manipulacyi z oliwą zachowują się kury bardzo spokojnie i dzióbią z lekka, jakby z wdzięczności, ręce osoby, która się tem zajmuje. Ale osoba ta musi po operacyi sama gruntownie się oczyścić.

Ochrona koni przed muchami.

W tym celu zalecają jako skuteczny środek obmywanie powierzchni ciała odwarem z liści orzecha włoskiego w occie. Jednorazowe obmycie ma zapobiegać ukąszeniom przez 14 dni.

Jeszcze lepiej działa rozczyn 60 gramów *assa foetida*, (którą można kupić w drogueryi lub aptece) w szklance octu zimnego i dwóch szklankach wody, którym zwilża się miejsca najchętniej obsiadane przez owady. Środek ten jest o tyle nieprzyjemnym, że wydaje przykrą woń. Często powtarzane smarowanie rozcieńczoną naftą, stanowi również dobrą ochronę.

Nasze dzieci.

— Słuchaj, nauczyciel się skarży, powiada, że większego od ciebie łobuza w całej szkole niema.

— Tak, a wczoraj mi mówił, że jestem zupełnie taki jak ojciec.

Jednajcie nam nowych Prenumeratorów!!

W szkole.

Nauczyciel pyta się ucznia:

— Jak rozumieć słowa Pisma św.: „W pocie oblicza twego będziesz pożywać chleb twój?“

Uczeń po krótkim namyśle:

— Aby człowiek jadł tak długo, aż się zapoci.

Każdy, kto pozyska teraz (oprócz siebie) przynajmniej jednego nowego prenumeratora dla „Nowego Dzwonka“ ten otrzyma za to jako premię jedną z tych dwóch książek: albo „Naszą Skarbnicę“ albo „Ustawę łowiecką“.

Prenumerata „Nowego Dzwonka“ od kwietnia do końca bieżącego roku (na trzy kwartały) wynosi 3 korony.

Do tej prenumeraty przesłanej od nowego prenumeratora trzeba dołączyć 10 hal. na przesyłkę pocztową premii i zaznaczyć, którą premię mamy przesłać, czy »Naszą Skarbnicę«, czy „Ustawę łowiecką“.

W szkółce.

Nauczyciel: Bosacki, powiedz mi jak się dzieli korona na mniejsze części.

Uczeń: Nie wiem.

— Jakto, nie wiesz? Jak ojciec przynosi w sobotę wieczór korony za robotę, więc zmienia na drobne i dzieli...

— Ojciec wcale nie dzieli, bo matka wszystko zabiera.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.